Nr. 322 Kraków, sobota 23 listopada 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi
Kraków, ul. Bracka 15.
Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerze, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane" od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy *naprzód* nadesłać.

Z dnia.

Kraków, 22 listopada.

Sytuacya.

Od kilku dni pojawiają się nagle w prasie pogłoski o rozwiązaniu parlamentu. Po jazdach Körbera do Budapesztu, urządzanych z hukiem, obliczonych na efekt, po projektach narzucenia Izbie nowego regulaminu, przychodzą pogłoski o nowych wyborach, rozrzucane nieznacznie przez „zamaskowaną" rękę po prasie, jakby utajona „groźba" dla stronnictw parlamentarnych. Przed kilku dniami wypowiedzieliśmy zapatrywanie, że właściwie o nowem jakiemś przesileniu *niema mowy*, sytuacya w niczem bowiem się nie zmieniła. Komisya budżetowa nie skończyła jeszcze obrad, nie może więc dr. Körber na razie stwierdzić niezdolności parlamentu do uchwalenia „konieczności państwowych."

Pogłoski o nieuleczalnem przesileniu i o rozwiązaniu parlamentu brzmią więc dosyć dziwnie, a dziwniej jeszcze wobec zapadłej na konferencyi przewodniczących klubów niemieckich uchwały, która właśnie nie daje rządowi powodu do obaw co do najbliższej przyszłości. Uchwała ta wypowiada żądanie, aby budżet mógł być załatwionym bez zwłoki, ażeby więc młodoczesi obradom budżetowym nie stawiali żadnych przeszkód i razem z innemi stronnictwami dopomogli do załatwienia budżetu. Za to przyrzeka uchwała niemiecka młodoczechom „przeprowadzić z nimi wymianę zdań o najważniejszych spornych kwestyach narodowościowych w duchu dla nich przychylnym". Nie obecnie przed załatwieniem budżetu, jak tego żądają młodoczesi, ani też po uchwaleniu ugody z Węgrami i traktatów handlowych, jak tego dr Körber się domaga, lecz to porozumienie się w kwestyach narodowościowych ma nastąpić, *zanim* ugoda i traktaty handlowe przyjdą pod obrady parlamentu, a to w tym celu, ażeby w sprawach tych, obchodzących całe państwo, ujawniło się zgodne zapatrywanie całego parlamentu. Stanowisko Niemców jest więc w tym wypadku *wyjątkowo* rozsądne, zwłaszcza, iż uznaje ono, że Czesi pod względem narodowym mają przecież *coś* do żądania. Odpowiedź Czechów daje zaś do zrozumienia, że jakkolwiek Czesi *natychmiastowe* wypełnienie swych żądań uważaliby za rzecz *lepszą*, to jednak dadzą obecnie z sobą mówić. Życie parlamentu byłoby więc aż do załatwienia budżetu, przypuśćmy do lutego, zapewnione, a tem samem zażegnane i owo gwałtowne „przesilenie". Inna jest jednak kwestya, czy dr *Körber* tym nowym zwrotem bardzo będzie zachwycony. Jasnem jest bowiem, że przez to plany jego zostały *pokrzyżowane*. Zamiarem rządu było od dawna, by kwestyę narodowościową trzymać z dala od porządku obrad parlamentarnych i podporządkować ją zupełnie „koniecznościom państwowym". Dr Körber niejednokrotnie dawał do poznania, że przedewszystkiem musi być załatwiony budżet, ugoda z Węgrami i traktaty handlowe, potem dopiero rząd „zwróci uwagę" na kwestyę narodowościową i „przedłoży jakiś może odpowiedni projekt". Do porozumienia się w kwestyach narodowościowych wyznaczono więc parlamentowi daleką drogę przez budżet, ugodę z Węgrami i traktaty handlowe. Uchwała stronnictw niemieckich, jakkolwiek dosyć pojednawcza, *rozbija więc zupełnie plany dra Körbera* i kwestyę narodowościową sta-

---

EMIL ZOLA.

PRACA.

POWIEŚĆ.

132)

Rozczulała się nad żebrakiem, interesowała się tem, co się działo w mieście, zajmowały ją idee obcych ludzi, miała współczucie dla całego świata, gdy ich nic po za nimi samymi nie obchodziło, w całkowitem samolubstwie ludzi, używających szczęśliwie zdobytego majątku i nie posiadających okien na sprawy swych bliźnich. Kłopocząc się o to dziewczę, bo ją uwielbiali, przerazili się też nie mało uczuciem, jakie w niej spostrzegli, a które wzięli byli z początku za przelotną miłostkę. Ludwisia Mazelle, odwiedzając u Boisgelinów w Crecherie Nisę, widywała się ciągle z najstarszym Bonnairem, Lucyanem, owym wynalazcą samopływającego statku przed laty. Znakomity mechanik, montujący machiny w Crecherie, nie bawiący się w pana, lecz upatrujący w tem swoją dumę, aby jak ojciec, którego uwielbiał, pozostać zawsze robotnikiem, tem właśnie buntującą się przeciw ciasnocie burżuazyjnej Ludwisię, dawną i serdeczną przyjaciółkę, oczarował. Byli dziś w wieku Naneta i Nisy, dawna przyjaźń zamieniła się w ich sercach w miłość namiętną z obu stron, choć Lucyan, rozsądniejszy, krępował się jej delikatnością, jej bogactwem, przysięgając tylko, że nie ożeni się nigdy, jeżeli ją utraci, podczas kiedy ona na samą myśl o oporze rodziców, gotową była rzucić ich i majątek, aby z nim żyć.

Sześć miesięcy trwała walka. Bo i rodzice Lucyana sprzeciwiali się. Ojciec wolałby widzieć córkę robotnika żoną syna Minęły czasy, gdzie poślubienie panny z burżuazyi było zaszczytem, teraz dla burżuazyi była w tem korzyść połączyć się z zdrową krwią robotniczą. Żona Bonnaire'a, „Fryga", żądna błyszczenia i panowania, jak zawsze, rozłakomiła się z początku na tę synową, córkę bogaczy. Lecz kiedy syn oświadczył, że zaślubiłby Ludwisię Mazelle tylko pod tym warunkiem, że ani grosz z majątku jej rodziców nie wpłynie do jego domu, i ona sprzeciwiła się małżeństwu. Jeżeli się żenić z tą wątłą, wcale nieładną i śmieszną dziewczyną, to dla jej pieniędzy tylko.

Pewnego wieczora, po obiedzie, w obecności dziadka Lunot, który miał teraz tytoniu, ile chciał, wszczęła się o tem rozmowa między Lucyanem a rodzicami, za sprawą „Frygi", która szukając zwady, poczęła synowi wyrzucać ciągłe widywanie się z panną Mazelle, choć wie, że rodzice tego związku sobie nie życzą.

Lucyan, unikający tego przedmiotu, rzekł:

— Ojciec gotów jest zezwolić mi.

„Fryga" powstała na męża:

— Co? pozwalasz? nie rozmówiwszy się ze mną? A dwa tygodnie temu nazywałeś to szaleństwem. Jesteś chorągiewką!...

— Juści wolałbym — odrzekł Bonnaire spokojnie — innej żony dla chłopca. Ale on już niedługo pełnoletni, nie mam prawa krępować go. Wie co myślę, niech czyni jak chce.

— Ty jesteś zgodny! — wybuchnęła — tańczysz, jak ci kto zagra. Dwadzieścia la-

wia wprost na początek pracy parlamentarnej. I tu właśnie przyczyna niezadowolenia rządu, który załatwienie tej tak ważnej sprawy chciał od wlec „ad calendas graecas".

Parlament austryacki przyzwyczajono się uważać nie za konstytucyjny wyraz woli obywateli, lecz po prostu za maszynę do uchwalania różnych „konieczności". Dr Körber wolałby może nawet, by ugoda z Węgrami i budżet, załatwiane były wprost bez parlamentu, przez co ułatwiłoby się o wiele zadanie rządu. Że tak jest, świadczy najlepiej fakt, iż rząd daje parlamentowi do zrozumienia, że uchwalenie budżetu nie jest jego prawem, lecz obowiązkiem, którego niewykonanie pociągnąć może za sobą użycie § 14! W innych państwach konstytucyjnych rząd stara się o pozwolenie parlamentu, bez którego nie ma budżetu, w Austryi zaś uchwalenie budżetu nie jest dobrą wolą, lecz obowiązkiem parlamentu. Jeżeliby zaś stronnictwa, choćby nawet kierowane dobremi chęciami, odważyły się sprzeciwić rachubom rządu, wówczas niezadowolenie, pogłoski o „przesileniu" i groźba rozwiązania Izby.

Na dnie „konstytucyjnego" systemu rządzenia w Austryi drzemie ustawicznie absolutyzm, którego nie jest w stanie wykorzenić obecny parlament, schorzały i oparty na przywilejach wyborczych, lecz jedynie powszechne, równe, bezpośrednie i tajne prawo wyborcze.

Robotnicy! uczęszczajcie tylko do tych lokalów, gdzie abonują „Naprzód!"

Z TAJEMNIC BANDYTÓW DZIENNIKARSKICH.

Pan Kazimierz Ehrenberg, zachęcony przykładem swego spólnika Lewickiego, postanowił również zrehabilitować się. W tym celu wydrukował w 30 egzemplarzach swoją obronę. Codziennie rano odczytuje na głos swój elaborat i kończy westchnieniem: ach, jestem uczciwym i czystym jak łza! Tajny ów dokument pokazuje też w sekrecie swoim wierzycielom, jeżeli są zbyt natarczywymi. Dokument wywołuje podobno piorunujące wrażenie na czytelnikach.

O defraudacyi składek na Jasną górę otrzymujemy jeszcze następujące informacye: Ogólna suma składek, zebranych przez Ehrenberga. była o wiele większą, niżby to wynikało z wykazów, ogłaszanych w „Głosie narodu". Wtajemniczeni twierdzą, że składki dosięgły cyfry 10 000 koron. Po spisaniu protokołu u dra Emilewicza, o czem już dawniej pisaliśmy, począł Ehrenberg nagabywać przeora, aby nie robił żadnego doniesienia, gdyż on, Ehrenberg, wszystko wyrówna.

Przeor, człowiek miękkiego usposobienia, uległ natarczywym prośbom niedoszłego defraudanta i wystawił mu następujące pokwitowanie:

„Potwierdzam, że p. Kazimierz Ehrenberg, naczelny redaktor i dzierżawca „Głosu narodu" w Krakowie, złożone za pośrednictwem jego dziennika składki na Jasną Górę do rąk mych złożył".

Ile jednak oddał Ehrenberg naprawdę, nie wymienia przeor jasnogórski. Wartoby jednak porównać sumę zebranych składek z sumą oddanych!

* * *

Dr. Włodzimierz Lewicki zaprzeczył w bezczelny sposób wszystkim twierdzeniom „Naprzodu", zapewniając, że cieszy się ogólną sympatyą i poważaniem. Młody gadzinowiec uważa widocznie policzki moralne, które nań zewsząd spadają, za objawy uwielbienia. Psychiatrya zna podobne stany zboczenia moralnego.

Na dowód, że wszystkie nasze twierdzenia polegały na autentycznych dokumentach, przytaczamy poniżej list dra Lewickiego, pisany do jednego z byłych wspólników:

Bielsk Kaiserhof, 14/9 1899. Kochany Panie! Musieliśmy myśleć o sobie, kiedy w ten sam dzień pisaliśmy do siebie. Z dr. Lewickim widziałem się; wszelkie pogłoski o ucieczce jego do Ameryki nie mają zatem podstawy. Mówił mi, że zrobiłby to chętnie, atoli nie ma najpierw w Galicyi żadnej kasy, z którejby coś niepostrzeżenie można wziąść, powtóre o towarzyszkę podróży żonatemu trudno. Utknął zatem w Jaworzu i moczy się na „świeżem powietrzu".

Najważniejsza rzecz, że z Ehrenbergiem będzie prawdopodobnie schluss. Zawrę umowę od artykułów, będzie dla mnie lepiej, to samo będę mógł zarobić, a ustanie przykry stosunek. Wie Pan, że wtedy po Pańskiej bytności robił fochy i ścięliśmy się ostro po raz pierwszy. Teraz znowu, że tu trochę mogę zarobić, widocznie go to piecze, bo najpierw się zgodził na wyjazd, a potem robi awantury, choć mu artykuły stąd posyłam. Zresztą tak się namyśliłem, że teraz najwyższy czas wziąść się do egzaminu, zanim jeszcze nie ma patentów i ruch się nie zaczął, bo potem ani mowy, a szkoda tego porzucać, bo przydać się może w przyszłości na firmę do interesów.

Załączam panu kartkę korespondencyjną z Wiednia na dowód, że rzecz jest w ru-

---

jesteś już tutaj, choć mówisz, że się nie zgadzasz z poglądami Łukasza, ale mu ulegasz i ręczę, że gotóweś dzisiaj chwalić to wszystko, coście tu oba zrobili.

Często usiłowała dogryźć mu w ten sposób, wykazując, że jest w sprzeczności sam z sobą. Tym razem wzruszył ramionami.

— Rozumie się, że chwalę, choć szkoda, że nie posłuchał moich rad. Ty jednak najmniej możesz się na to skarżyć. Nie cierpimy biedy i lepiej się mamy od burżuazyi, której tak zazdrościsz.

— Nie rozumiem tego, co wy tu wyrabiacie — odrzekła zirytowana. — U mnie szczęście, to pieniądz. Nie jakieś tam podziały zysków, tanie magazyny i kasy, ale sto tysięcy we własnej kieszeni, których można użyć, jak się podoba, nic nie robiąc. Nie czuję się tu bynajmniej szczęśliwą.

Przesadzała, aby mu zrobić przykrość, mówiła jednak prawdę. Solidarność komunistyczna Crecherie raniła w niej niepoprawną kokietkę, zamiłowaną w puszczaniu pieniędzy. Pracowita i schludna ale uparta, ograniczona i swarliwa, zamieniała dom w piekło mimo dobrobytu

Bonnaire uniósł się też:

— Jesteś waryatka i to całe nasze i twoje nieszczęście.

Wybuchnęła płaczem. Lucyan zakłopotany, jak zawsze, zwadą rodziców, pospieszył ucałować matkę, która wołała:

— Spytaj się mego ojca, kiedy ja na to za głupia, co myśli o tej fabryce na akcyach, o waszej całej sprawiedliwości i odradzaniu ludzi. I on był robotnikiem, ma lat siedmdziesiąt, rozumie się chyba na życiu. Czy nie mówię prawdy, ojcze? że to są wszystko idyoci z całem tem gospodarstwem bez pana, w którem sami się kiedyś pożrą.

Stary, zahukany, cały zatopiony w swej fajce, wytrzeszczył na nią oczy i począł po raz tysiączny opowiadać historyę wszystkich Ragu i Qurignonów, stałą nędzę pierwszych, wzbogacenie ostatnich.

— Teraz oni milionerzy, a my, jak byliśmy, tak jesteśmy nędzarzami.

Bonnaire musiał przypomnieć dziecinniejącemu, zapominającemu nazajutrz, co się wczoraj stało, starowinie, który ocalał cudem w mordowni pracy, że przecie nędza się już skończyła, że p. Hieronim oddał wszystko towarzy... m przed wielu laty już.

— Oddał?... Aha... aha... prawda. Zapomniałem. Ano, głupiec, że oddał.

Było to stare, zakorzenione pragnienie wyzyskiwanego niewolnika, samemu zostać, skoro się da, wyzyskiwaczem i żyć z drugich, nic nie robiąc. Kto się tego wyrzeka — jest głupi.

Fryga wybuchnęła śmiechem.

— Widzisz! Ojciec nie taki, jak wy głupi. Co pieniądz to pieniądz. Ten pan, kto ma grosze.

Mąż i syn nie sprzeczali się. Matka, to była przeszłość. Umierając w pomyślności nowego porządku, jeszcze go ganić będzie. Wtem weszła Babetta Bourron, zawsze rumiana i wesoła, szczęśliwa ziszczeniem w Crecherie wszystkich nadziei swego optymizmu, ocaleniem męża z otchłani upadku, w jakiej zniknął Ragu, odzwyczajeniem go od picia, wychowaniem dorosłych już dwojga swych dzieci, które miały niedługo wstąpić w związki małżeńskie.

— Więc tedy Lucyan żeni się z tą śliczną Ludwisią Mazelle, która nie wstydzi się nas!? — zawołała.

— Kto powiedział? — uniosła się Fryga.

— Pani Łukaszowa, którą spotkałam rano. (C. d. n.)

chu — pokaż ją pan Wątorskiemu. Również list z związku kolejowego w Berlinie.

Pismo na arkuszu załączone niech ko chany pan da wydrukować w 200 egzemplarzach, albo wylitografować, tylko niech pan da komu przepisać, gdyż musi pan mnie potem podpisywać, więc lepiej, aby nie było to samo pismo.

Adres mój trzeba także wylitografować tak, abyś podpisywał tylko „dr. jur. Vladimir von Lewicki". Litografować na papierze listowym dużego formatu. Potem wysłać do 67 w załączonym spisie wymienionych dyrekcyj, dołączając po jednym opisie niemieckim (do Warszawy i francuskim) i po egzemplarzu (t. j. dwie przynależne kartki) rysunku.

Otóż i robota dla pana. Sądzę, że to dobry znak, że od 1870 roku nie obradowano nad niczem podobnem, a także dobry, że już raz obradowano.

Do Wiednia wybiorę się z końcem miesiąca.

Ściskam serdecznie kochanego pana; pani rączki całuję, sługa i przyjaciel *Lewicki*. Co do Ehrenberga dyskrecya na razie.

Z ciekawego listu tego okazuje się, że pan Wladimir von Lewicki nie tylko wyrabiał sam patent wynalazku Maślanki, ale także starał się go eksploatować. Wiadomość o rzekomej kłótni z Ehrenbergiem była sfingowaną, aby skłonić spólników do pożyczenia pieniędzy.

* * *

Warszawski „Kuryer codzienny" donosi z Krakowa, że prokuratorya tutejsza nosi się z myślą wdrożenia dochodzeń wstępnych przeciw Kazimierzowi Ehrenbergowi z powodu oskarżeń „Naprzodu."

Zdaje się, że wiadomość powyższa jest przedwczesną.

Z literatury socyalistycznej.

Emil Vandervelde: „Kolektywizm i rozwój przemysłu". Lwów, Polskie Towarzystwo nakładowe, 1901. Cena K 2·50.

Tow. Emil Vandervelde, profesor uniwersytetu wolnego w Brukseli i poseł do parlamentu belgijskiego, stoi na czele socyalistycznej partyi robotniczej w Belgii, a przytem, co rzadkiem bywa u praktycznych polityków, należy do najwybitniejszych teoretyków naukowego socyalizmu.

Powyższa jednak książka Vanderveldego nie ma pretensyi do ścisłej naukowości; jest to popularne przedstawienie abecadła socyalizmu. Miała ona widocznie zastąpić Belgijczykom znakomitą książkę Kautsky'ego o programie erfurckim, z którą jednak żadną miarą równać się nie może.

W pierwszej części swej książki streszcza Vandervelde poglądy Marxa, Engelsa, Kautsky'ego i innych socyalistów na dokonywującą się obecnie ewolucyę ekonomiczną, na wzrastającą koncentracyę kapitału, wiodącą do ustroju socyalistycznego. Jakkolwiek Vandervelde stara się zużytkować tu i wyniki najnowszej dyskusyi, wywołanej przez twierdzenie Bernsteina, jakoby koncentracya kapitału przestała się dokonywać, a wzrastała liczba drobnych przedsiębiorstw, to jednak Vandervelde ani jednego słowa w tej kwestyi nie dodaje, lecz powtarza tylko argumenty Kautsky'ego i innych, zbijające twierdzenie Bernsteina. Vandervelde zanadto chce być wszechstronnym i bezstronnym, przez co zatraca się częstokroć w jego rozumowaniu jednolitość toku myśli.

Wada ta jaskrawiej jeszcze występuje w drugiej części jego książki, w której zapuszcza się w dociekania, jak będzie wyglądało państwo przyszłości. Autor wykazuje, że własność wspólna i produkcya kolektywna są bardzo pożądane i możliwe do ziszczenia, poczem zupełnie niepotrzebnie stara się przedstawić zasady administracyi i podziału w ustroju socyalistycznym.

Równie bezpłodnem jest zastanawianie się nad wszelkimi możliwymi sposobami wywłaszczenia prywatnych kapitalistów; czy ono nastąpi z indemnizacyą, czy bez indemnizacyi, o to niech sobie suszą głowy nasi następcy, którzy będą to wywłaszczenie mieli przeprowadzać. Czy np. przytoczony przez autora projekt Colinsa co do uregulowania dziedziczenia będzie miał kiedykolwiek realne znaczenie, to wydaje się conajmniej bardzo wątpliwem, a w każdym razie dziś wyprorokować się nie da. Razi więc w tej książce zarówno eklektycyzm, jak i nieodłączna od niego utopijność, nad której wyplenieniem tak długo pracowali twórcy naukowego socyalizmu.

Zamyka książkę odparcie zarzutów, czynionych socyalizmowi przez przeciwników, mianowicie, jakoby socyalizm był wrogiem indywidualności, wolności osobistej i sztuki. Ten rozdział, napisany z werwą i ciepłem, należy do najlepszych w całej książce.

Wogóle książka ta robi wrażenie, jakgdyby była przeznaczoną dla burżuazyi i miała na celu werbowanie socyalizmowi zwolenników wśród inteligencyi. To zadanie spełnić zdoła i u nas, ale dla pogłębienia świadomości socyalizmu w szeregach samejże socyalnej demokracyi jest ona zupełnie nieprzydatną. Jest ona na to za płytką, za mało krytyczną i nie dość konsekwentną. Autor np. przyznaje Bernsteinowi zasługę, że „stara się nie bez racyi zresztą rozwiać naiwne trochę iluzye niektórych socyalistów co do szybkości i stopnia koncentracyi przemysłowej", sam jednak o kilka rozdziałów dalej zdradza się z wiarą, że jeszcze w wieku XX nastanie ustrój socyalistyczny.

Za dużo w tej książce utopii, a brak ścisłego odgraniczenia naukowego socyalizmu od różnych przestarzałych, mniej lub więcej naiwnych systemów teoretycznych. Słowem przyswojenie tej książki polskiej literaturze socyalistycznej nie uważamy wcale za szczególniej pożyteczne; nie było ono podyktowane żadną rzeczywistą potrzebą. Wydawcy byliby daleko więcej zasłużyli, wydając w polskim przekładzie np. „Program erfurcki" Kautsky'ego.

Obniża jeszcze wartość książki Vanderveldego okropny przekład, rojący się od błędów językowych i dowodów nieznajomości rzeczy. Np. „mieć kontr sobie", cóż to za barbaryzm! „Socyalizm stowarzyszony" zamiast socyalizm spółdzielczy; „towarzystwo" zamiast społeczeństwo; „jest w swoim *(sic!)* prawie" i t. d. i t. d. Pod łacińskim cytatem zostawił tłómacz podpis „Virgile". „Meistersinger" to zdaniem tłómacza „mistrze śpiewu", a Norymbergę nazywa „Nurembergiem". Takich okropności dałoby się wyliczyć setki, a jeżeli doliczymy do nich jeszcze błędy drukarskie, uniemożliwiające wprost oryentowanie się (np. Lering zamiast Sering, Leroy-Betaulen zamiast Leroy-Beaulieu, lub „przypisek do stronicy 29", nie odnoszący się wcale do tejże stronicy), to będziemy mieli obraz braku staranności i niedbalstwa wydawców tej książki. Wspomniany zaś przypisek wydawców o teoryi katastrof był zupełnie zbędnym, ile że Vandervelde mniej więcej to samo mówi sam na str. 216. *S. H.*

Najnowsze prawo fabryczne.

Od stycznia 1902 r. wejdzie w życie nowa ustawa, chroniąca pracę robotników w Danii. Obejmuje ona wszystkie strony życia robotniczego w fabryce i zapełni wielki brak, który uczuć się dawał w prawodawstwie tego kraju. Aż dotąd wolno było zatrudniać po fabrykach dzieci, zacząwszy od lat 10. Kategoryę ochranianych stanowił wiek od 10—14 lat. Młodociani pracownicy pracować mogli $6^1/_2$ godzin na dobę. Nowe prawo wiek ustawowy podnosi do lat 12. Dzieci zatrudnione w fabryce, o ile nie ukończyły szkół przepisanych, pracować będą 6 godzin na dobę, licząc w to pół godziny przerwy, która nastąpić musi najdalej po $4^1/_2$ godzinach pracy. Godziny pracy muszą się zaczynać po 6 zrana i kończyć przed 8 wieczór. Podczas godzin szkolnych nie wolno dzieci zatrudniać, należy im również dać 90 minut wypoczynku przed rozpoczęciem szkoły.

Dzieci i młode osoby płci obojej, poniżej lat 18, które nie mają obowiązków szkolnych, wolno zatrudniać prz z 10 godzin na dobę, o ile po każdych $4^1/_2$ godzinach pracy nastąpi przerwa najmniej 30 minut. (Dawniejsze prawo dozwalało zatrudniać młode osoby od 14—18 lat przez godzin 12, wliczając w to przerwy, najmniej 2 godziny na dobę).

Ilekroć inspektorowie przemysłowi orzekną, że pewna gałąź pracy jest niebezpieczną lub szkodliwą dla zdrowia młodych osób, albo, że lekkomyślność pojedynczych robotników spowodować łatwo może nieszczęśliwe wy-

padki, rada przemysłowa kraju ma obowiązek podnieść granicę wieku dzieci i młodych osób, albo nawet zakazać ich pracę, tak samo jak i pracę kobiet. Przedsiębiorcy mają prawo odwołać się do ministra spraw wewnętrznych, o ile nie chcą się zgodzić z takiem rozporządzeniem. Nowe prawo, tak samo jak i dawniejsze, stawia warunek, aby każde dziecko, lub młoda osoba, zaopatrzone było w świadectwo, co do wieku, oraz aby lekarz stwierdził, że zdrowie ich wytrzymać może daną pracę. Doktór zwracać ma uwagę na rozwój fizyczny, a zwłaszcza na miarę, wagę i wzrost młodocianego pracownika. Kobiet nie wolno zatrudniać przez 4 tygodnie po urodzeniu dziecka.

Prawo obejmuje zastrzeżenia, dotyczące ochrony maszyn, pasów i stara się zapobiedz niebezpiecznym wypadkom. Warsztaty powinny być dobrze wentylowane i liczyć przynajmniej 282 stopy sześcienne powietrza na osobę. Ogrzewanie musi być dostateczne, czystość zachowana i wszędzie blizko warsztatów mają być kuchnie dla rozgrzania przyniesionej strawy. W kierunku urządzeń hygienicznych nowa ustawa ma, jak się zdaje, najwięcej zalet i za wzór innym służyć by mogła.

Sztab inspekcyi przemysłowej ulega również nowej organizacyi, jako departament przemysłowy pod kierunkiem dyrektora, mianowanego z ramienia króla. Liczba inspektorów, poczynając od 6, ma być zwiększoną, zależnie od ogólnego budżetu. Departament przemysłowy mieć również będzie prawo zbierania danych statystycznych, co do liczby, płci, wieku, stanu zdrowia i zarobków ludności pracującej, jako też co do natury i rozmiarów maszyn, używanych w danem przedsiębiorstwie.

Nowe prawo stwarza również radę przemysłową, złożoną z przewodniczącego i 8 członków płatnych. Dyrektor departamentu przemysłowego zwracać się będzie do rady i poddawać jej uznaniu każdą swoją inicyatywę. Rada z kolei może przedkładać rządowi nowe projekta, dotyczące ochrony robotniczej i prawodawstwa przemysłowego.

Przegląd polityczny.

= Urzędowa Europa wobec Burów. Trybunał rozjemczy w Haadze, ów trwały pomnik humbugu pokojowego, który miał urzędowej Rosyi przysporzyć blasku humanitarności i fałszywemi gałązkami oliwnemi osłonić rzemienie knuta, przemówił wreszcie w sprawie transwaalskiej i... naturalnie uznał się niekompetentnym do interwencyi, o którą się doń zwrócił Krüger. Ten sąd, który miał załatwiać pokojowo spory międzypaństwowe i nie dopuszczać do rozlewu krwi, uznał, że nic go nie obchodzi walka straszna, gdzie krew się trzeci rok już leje, gdzie najeźdcy angielscy chcą wprost wytępić całe plemię burskie. Czyż to nie odsłania w pełni całą nędzotę komedyi pokojowej, zareżyserowanej przez chytrą dyplomacyę carską dla robienia reklamy carowi.

Zresztą Burowie nie łudzili się zupełnie, iż ów sąd rozjemczy, rękę pomocną im poda, więc ta odmowa nie odbierze im otuchy. Żelazną ten lud ma wolę i wytrwałość. Walczyć na zgliszczach swego kraju, widzieć powolne wymieranie rodzin w obozach angielskich i nie tracić ducha i módz zwyciężać i nie wpaść nawet w szał okrucieństwa wobec najeźdzców — to taki hart, o którym mieszkaniec starej Europy dziś marzyć nie może. I wielu z nich nie dopuszcza do siebie ani na chwilę zwątpienia, iż te ofiary nie będą w stanie obronić ich wolności. Przytoczę tu charakterystyczną rozmowę nantejskiego korespondenta „Temps'a“ z pewnym oficerem burskim, chwilowo znajdującym się we Francyi. Oficer ten oświadczył, iż Burowie nie wątpią, że swą wytrwałością przełamią zacięty upór Anglii i doczekają się chwili radosnej, gdy wojska angielskie odpłyną z południowej Afryki. Ale ta chwila radosna — dodał — przejmuje nas i niepokojem. Nagły wyjazd wojsk angielskich równa się nagłemu ogłodzeniu nas. Istotnie dziś, gdy wszystkie farmy burskie i zapasy ich zboża popalone, gdy pługi przekute na broń, gdy wszelka praca w polu ustała, wstrzymana łuną pożogi, cała ludność burska, znajdująca się w szeregach, żywi się wyłącznie przychwytanymi po drodze prowiantami, przeznaczonymi dla Anglików. Za swoje zbrodnie Anglicy mają tę karę, i żywić muszą wrogów za własne pieniądze i głodem własnych żołnierzy.

Urzędowa Europa odmówiła Burom pomocy w uzyskaniu pokoju — ona również nie zaprotestowała ani słówkiem przeciw obozom koncentracyjnym, gdzie giną od chorób i niewygód dzieci i kobiety burskie. Anglia niepotrzebnie nawet fatygowała się, wydając olbrzymi foliał — księgę niebieską o tych obozach, gdzie dowodzi, opierając się na „urzędowych danych“, iż wielka śmiertelność, panująca w nich, pochodzi z niechlujstwa Burów. Więc czemuż przedtem takiej śmiertelności nie było?

A teraz spojrzmy, kto podniósł głośny protest przeciwko tym mordowniom angielskim? Nie grono dyplomatów z Haagi, lecz grono reprezentantów proletaryatu w Brukseli, istniejące tam międzynarodowe biuro partyi socyalno-demokratycznej. A na tym proteście nie brakło podpisów delegatów naszych towarzyszów angielskich, których narówni z innymi obrzydzą okrucieństwa Kitchenerów wszelkiej rangi.

Przegląd społeczny.

Baczność robotnicy introligatorscy! Związek robotników introligatorskich w Krakowie wzywa wszystkich towarzyszów tak w Krakowie, jak na prowincyi, aby żaden z nich obecnie nie przyjmował roboty we Lwowie, wobec grożącego tam strejku introligatorów. Związek spodziewa się, że robotnicy tak w Krakowie, jak na prowincyi poprą swych towarzyszów lwowskich w ich walce o ludzkie warunki bytu.

Z ruchu robotniczego we Lwowie. Piszą nam ze Lwowa: Poufne zebranie członków stowarzyszenia zawodowego malarzy i lakierników odbyło się w sobotę po południu. Po przemówieniach tow. Steiga i Stengla uchwalono przystąpić do komisyi zawodowej.

W stowarzyszeniu „Braterstwo“ wobec licznie zgromadzonych robotników wygłosił tow. Herman referat na temat: Handel wolny, czy cła ochronne. Nad referatem tym odbędzie się w najbliższy piątek dyskusya.

W stow. „Siła“ zainaugurował tow. Hankiewicz w poniedziałek wieczór tegoroczny sezon zimowy odczytem na temat: Przełom w naukowym socyalizmie. Odczyt ściągnął bardzo znaczną liczbę słuchaczy.

We środę wieczorem odbyło się tu poufne zebranie ruskich socyalnych demokratów, na którem delegaci na kongres wiedeński, tow. Hankiewicz i Wityk, zdali sprawę z przebiegu kongresu. Po dwugodzinnych obradach zebrani oświadczyli swoją solidarność z uchwałami kongresu.

We czwartek wieczór odbyła się w „Sile“ pogadanka, na której tow. Hankiewicz streścił swój poniedziałkowy odczyt, poczem rozwinęła się dyskusya, w której brało udział kilku towarzyszów, między innymi tow. Herman.

W poniedziałek wieczór w sali teatru Rozmaitości odbędzie się zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: Sprawozdanie z kongresu wiedeńskiego.

Z literatury i sztuki.

Uniwersytet ludowy we Lwowie urządził we środę wieczór, poświęcony popularyzacyi sztuki. P. Jasieński z uprzejmością ofiarował swe zbiory obrazów, na tle których miała odbyć się pogadanka o sztuce. O godz. $7^1/_2$ zagaił zebranie p. Libański, podnosząc znaczenie popularyzowania sztuki. „Kto posiadł wiedzę i sztukę — mówi poeta — ma już religię;“ nietylko wiedza krzewić ma światło w umysłach, ale i sztuka wskazywać ideały i piękno szerokim masom, odsuniętym dziś od kultury.

Potem zabrał głos p. Ortwin i mówił o wpływie rozwoju stasunków społecznych na prądy w sztuce i literaturze, oraz o odrębności sztuki rozmaitych narodów.

Następnie charakteryzował w sposób znakomity i dowcipny artysta malarz p. Augustynowicz, te, jak nazwał, „zakłamane“, masowe pojęcia o sztuce, oraz omawiał cechy artystyczne i nieartystyczne znanych pomników malarstwa i rzeźbiarstwa we Lwowie. Po nim zabrał głos malarz p. Kotowski i powitany oklaskami p. Jasieński. Żywy, ruchliwy, pełen zapału dla piękna i sztuki, propagator sztuki omawiał zasadnicze pojęcie tejże zasady, polemizował z kultem autorytetów i objaśniał rozwieszone obrazy. Wieczór

trwał przeszło dwie godziny, sala była przepełniona.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 23 listopada. 1792. Uchwalenie wojny przeciwko Francyi. — 1793. Sejm Targowiczan w Grodnie. — 1871. Zniesienie kaucyi dziennikarskiej na Węgrzech. — 1888. Sejm robotniczy w Zurychu. — 1896. Początek strejku robotników portowych w Hamburgu.

Dziś w teatrze! „Sokoły i kruki“, dramat w 5 aktach Sumbałowa i Niemirowa-Danczenki (nowość).

Niedziela: O godz. 3 po południu: „Pojedynek szlachetnych“, komedya w 4 aktach Sewera Maciejowskiego (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Wesele“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego (po raz 31).

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś w sali Nowodworskiej (ul. św. Anny 12) od godz. 7½ do 8½ wieczorem wykład dra Jerzego Żuławskiego: „Zygmunt Krasiński“.

Uniwersytet ludowy we Lwowie. Dziś od godz. 7½ do 8½ wieczorem w własnej sali wykładowej (Pasaż Mikolascha) wykład nadzwyczajny na dochód instytucyi p. Edmunda Libańskiego p. t. „Wycieczka na planetę Mars“, z obrazami świetlnymi“.

„Pan Tadeusz“ w przeróbce „opiekuna moralności“. Mamy przed sobą anons pewnej księgarni prowincyonalnej, zapowiadającej druk „Pana Tadeusza“ w wydaniu, zamputowanem na użytek podrastającej młodzieży. Powyższego czynu dopuszcza się profesor gimnazyalny Sędzimir, którego światłem zdaniem, „całego Tadeusza z pedagogicznych i estetycznych względów“ nie można młodzieży do rąk dawać. Wprost zdumienie ogarnąć musi po przeczytaniu tych słów: „Pan Tadeusz“, figurujący na indeksie dzieł niemoralnych, które w całości nie mogą być przez młodzież czytane! Doprawdy, gdyby autora takiego zdania posądzać można o posiadanie jakiegoś guzika mądrości na czaszce, radzilibyśmy mu nasiskać go dopóty, dopóki mu się trochę w głowie nie rozświetli...

Ale jakiem prawem, pytamy, jeżeli już w społeczeństwie naszem wyrastają jakieś Sędzimiry, ośmielają się one spuściznę naszego wieszcza po swojemu przerabiać, nie będące ich własnością perły deptać?

Naturalnie, gdzie chodzi o pruderyę, tam umaczać musi swe arystokratyczne palce i graf ze Szlaku, który do tego wydania użyczył rękopisu „Pana Tadeusza“, znajdującego się w jego posiadaniu, za co księgarz-wydawca wychwala „łaskawość Dostojnego Właściciela tego skarbu“.

Z teatru komunikują nam: Odbywają się ostatnie próby z 4-aktowego dramatu księcia Sumbałowa i Niemirowa-Danczenki „Sokoły i kruki“, który należy do głośniejszych dzieł współczesnego rosyjskiego repertuaru. Główny autor ks. Sumbałow jest artystą teatrów cesarskich w Moskwie i występuje pod pseudonimem Jużyna. Sztuka ta piętnuje bardzo silnie szachrajstwa i malwersacye bankowe.

Główne role grać będą panie: Wolska, Wysocka, Walewska, Jutkiewiczówna; panowie: Mielewski, Sosnowski, Bednarczyk, Zelwerowicz, Puchalski, Strycharski i Rasiński.

Uroczysty wieczór ku czci Juliusza Słowackiego, urządza młodzież akademicka w Przemyślu, w sobotę dnia 23 bm., w sali „Sokoła“. W skład programu wchodzą, prócz innych punktów, słowo wstępne i sztuka „Mazepa“, która odegraną zostanie przez siły amatorskie.

Uroczystość ku uczczeniu walki o wolność z r. 1830/31. Przypominamy, że obchód listopadowy odbędzie się w niedzielę, dnia 24 b. m., o godz. 7 wieczór, w sali „Sokoła“. Uroczystość ta zapowiada się bardzo dobrze, a złożą się na nią, jak już donosiliśmy: przemowa, śpiew solowy i chóralny, koncert muzyki sokolej i deklamacya, ilustrowana obrazem z żywych osób, układu artysty-malarza p. Wolskiego. Bilety sprzedaje handel p. Rudnickiego, Rynek główny, linia A-B.

Dżuma. „Gazeta lwowska“ donosi: Wobec doniesień z Odessy o dwóch wypadkach dżumy, wydelegowało, jak wiadomo, prezydyum namiestnictwa krajowego referenta, radcę dworu, dra J. Merunowicza do Podwołoczysk. Według postanowień międzynarodowej konwencyi sanitarnej z dnia 19 marca 1897, nie zachodzi potrzeba wydawać jakichkolwiek zarządzeń ochronnych w razie pojawienia się dżumy dopóty, dopóki wypadki dżumy, występujące w pewnej okolicy, są tylko sporadyczne i zawleczone. Dopiero w razie rozszerzenia się dżumy na miejscu w danej okolicy, ma być zarządzona w stacyi wchodowej do kraju rewizya sanitarna podróżnych, przybywających w granice kraju z zapowietrzonej miejscowości. Ponieważ w Odessie stwierdzono dotychczas tylko dwa wypadki dżumy zawleczonej (prawdopodobnie z Konstantynopola), przeto na razie dr Merunowicz, który już powrócił do Lwowa, ograniczył się do poczynienia w Podwołoczyskach tylko zarządzeń przygotowawczych.

Wypadek w „Sokole“ lwowskim, który się wydarzył przed kilku dniami, przedstawia się nieco odmienniej od pierwszych doniesień. Przyczyną śmierci ucznia Lekczyńskiego, jak wykazała sekcya zwłok, nie było ani pęknięcie czaszki, ani żadne inne obrażenie wewnętrzne, lecz ostra choroba zakaźna.

Dyabeł przyczyną wypowiedzenia mieszkania. Do jakich zatrważających wprost rozmiarów dochodzi u ludu galicyjskiego, w niektórych okolicach, podtrzymywana i potęgowana tak gorliwie przez klerykałów ciemnota, świadczy następujący wypadek, o którym nam donoszą z Borysławia: U pewnego żonatego górnika mieszkał robotnik N., należący do organizacyi robotniczej. Wiedziała o tem żona górnika i z niechęcią i ze strachem spoglądała na socyalnego-demokratę, ponieważ słyszała wielokrotnie na kazaniu od księdza, iż robotnicy należący do stowarzyszeń, to „dyabły“. Pod wpływem tych kazań śniło jej się w nocy z niedzieli na poniedziałek, że ją „dyabeł zabrał“. Biedaczka zerwała się rano przerażona i wypowiedziała robotnikowi N. mieszkanie, zaklinając go, by natychmiast się wyprowadził, ponieważ ona nie chce „być porwaną kiedy przez dyabła“. Nie pomogły tłumaczenia i przemawiania do rozumu sfanatyzowanej przez księży kobiety, N. musiał się wyprowadzić i uwolnić pobożną od „dyabelskiego towarzystwa“.

Humorystyczne to zajście jest znakomitą ilustracyą do parlamentarnej mowy tow. Daszyńskiego o terroryźmie klerykalnym, a zarazem smutnem świadectwem panujących u nas w kraju stosunków...

Następujące oświadczenie otrzymujemy z Wiednia z prośbą o wydrukowanie:

„My, ukraińska młodzież wiedeńskich szkół wyższych, zebrana na zgromadzeniu dnia 15 bm., oświadczamy, że z żądaniem założenia uniwersytetu słoweńskiego w Lublanie zupełnie się solidaryzujemy, albowiem, według naszego zdania, każdy naród powinien mieć swe własne instytucye, potrzebne dla jego rozwoju kulturalnego.

Lecz wobec tego, że na zgromadzeniu słowiańskiej młodzieży akademickiej, które się odbyło dnia 15 bm. w „Resursie“, prezydyum nie chciało udzielić głosu naszemu przedstawicielowi, który miał zamiar podnieść w odpowiedniej rezolucyi żądanie założenia uniwersytetu ukraińskiego we Lwowie, tudzież wobec tego, że prezydyum kierowało się przy tem obawą, by przemówienie naszego przedstawiciela nie wywołało protestu ze strony obecnych studentów polskich, usprawiedliwiało się zaś tylko drobnemi przeszkodami formalnemi, — oświadczamy, że w dalszej akcyi w sprawie solidarności słowiańskiej młodzieży akademickiej we Wiedniu nie będziemy brać udziału, gdyż wspomniane, nietaktowne i niesprawiedliwe postępowanie przedstawicieli znacznej części tejże młodzieży nie daje nam żadnej gwarancyi, że ta solidarność będzie rzeczywiście szczerą i prawdziwą. Wiedeń, 15 listopada 1901 r. Za ukraińską młodzież wiedeńskich szkół wyższych. M. Hrycaj, sł. med., M. Łozyńskij, sł. prawa, T. Meleń, sł. inż., W. Pihulak, sł. akad. leśniczej, I. Popowycz, sł. inż., I. Semaniuk, nk. sł. prawa“.

Proces ministra z lejb gadzinowcem. Z Petersburga donoszą: Przed sądem petersburskim wniesioną została niezwykła skarga przeciwko ministrowi Wittemu. Zaskarżył go mianowicie jeden z dziennikarzy rosyjskich o to, że minister przez 9 lat używał jego usług w państwowych i prywatnych sprawach dla wzmocnienia swej pozycyi. Mimo to potem nie chciał mu dać umówionej zapłaty.

Kierownik klerykalnej szkółki przed sądem. Przed sądem przysięgłych departamentu Sekwany stawał w piątek były braciszek klasztorny, Julian Grangest, z powodu całego szeregu wykroczeń przeciw obyczajności. Po odbyciu dziesięcioletniej praktyki na stanowisku młodszego nauczyciela przy różnych szkołach klasztornych, otworzył on w r. 1896 własną szkółkę klerykalną w Paryżu. Zaraz tego samego roku otrzymała prokuratorya skargę przeciwko niemu, świadczącą o jego zezwierzęceniu, lecz Grangest, poczuwszy pismo nosem, uciekł do Belgii. Dopiero niedawno wypłynął on z powrotem w mniemaniu, że cała afera uległa zapomnieniu. Zawiódł się wszakże. Prokuratorya bowiem po jego wyjeździe otrzymała dalsze skargi. Przed

sądem usiłował Grangest, zwyczajem przyjętym u klerykałów, przedstawić siebie, jako męczennika idei, a swoją sprawę, jako czarną intrygę wszelkiego rodzaju masonów, którzy się przeciwko niemu spiknęli. Tymczasem udowodnione zostało przed sądem, iż „pobożny“ pedagog dopuścił się zbrodni przeciwko obyczajności na sześciorgu dzieci ze swej szkoły.

Sąd skazał Grangesta na 2 lata więzienia.

Posiedzenie komitetu okręgowego i miejscowego odbędzie się w sobotę dnia 23 bm. w lokalu Związku stow. rob (Mały Rynek 6) o godzinie 7 wieczór. *Dr. Z. Marek.*

Stypendya dla rękodzielników. Magistrat m. Krakowa ogłasza konkurs na dwa stypendya po 480 koron rocznie z fundacyi śp. Ludwika Michalskiego, przeznaczone dla kształcenia się rękodzielników za granicą lub w jednym ze wzorowych zakładów rękodzielniczych w kraju. O stypendya te ubiegać się mogą młodzi ludzie, zajęci w rzemiośle, rodem z Krakowa, narodowości polskiej, religii rzymsko-katolickiej, którzy z dobrym skutkiem ukończyli co najmniej wieczorne uzupełniające kursa przemysłowe lub odpowiadające tymże inne kursa. Należycie udokumentowane podania wnosić należy najdalej do dnia 15 grudnia br. do magistratu m. Krakowa.

Studenci rosyjscy wysłali do generała Wannowskiego, obecnego ministra oświaty, deputacyę, którą Wannowski przyjął w Moskwie. Deputacya upominała się o spełnienie życzeń, które studenci rosyjscy sformułowali w roku ubiegłym. Wannowski oświadczył, że dotychczas został przyjęty tylko jeden postulat, a mianowicie przyznanie prawa zgromadzania się. Odnośny statut zostanie wkrótce ogłoszony, ale pod warunkiem, że studenci zgodzą się na to, ażeby obradami kierował wybrany przez nich profesor.

Żądanie, ażeby zaprowadzono sądy studenckie, uznał Wannowski za niewykonalne. Na końcu posłuchania podnieśli studenci życzenie, ażeby zniesiono przepis o ograniczaniu liczby żydowskich studentów. Generał Wannowski odpowiedział, że sprawa ta, jako ogólnie państwowa, leży poza jego zakresem władzy.

Sprawy gminne.

Posiedzenie krakowskiej rady miejskiej rozpoczęło się wczoraj o godz. 6 wieczorem, pod przewodnictwem prez. Friedleina.

Sprawa teatru ludowego.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego zabiera głos radca Bartoszewicz w sprawie teatru ludowego. Mówca ze zdziwieniem dowiedział się o uchwale, zapadłej w sekcyi ekonomicznej, w sprawie teatru ludowego. Mówca ostro krytykuje stanowisko sekcyi i zapytuje prezydenta, czy to doniesienie dzienników jest prawdziwe.

Prezydent Friedlein potwierdza doniesienie dzienników. Wobec tego radca Bartoszewicz stawia następujący wniosek nagły: Rada uchwala w zasadzie wydzierżawienie ujeżdżalni na teatr ludowy.

Prof. Domański wyjaśnia, że sekcya uchwaliła w zasadzie wydzierżawienie, ale prezydent założył veto i zagroził zasystowaniem uchwały i interwencyą w namiestnictwie. (Poruszenie).

Dr. Staniszewski sprzeciwia się nagłości i usiłuje stanowisko sekcyi usprawiedliwić. Sekcya w zasadzie była za wydzierżawieniem, nie mogła jednak doprowadzić do scysyi(!) z prezydentem miasta, który opierał się stanowczo wydzierżawieniu ujeżdżalni.

Dr. Seinfeld prosi o głos, prezydent Friedlein poddaje jednak pod głosowanie nagłość wniosku, którą odrzucono. Wobec tego rada przeszła do porządku dziennego.

Fundusz ubogich.

Wniosek sekcyi III i V, aby uzyskany ze spadku po kardynale Dunajewskim dla ubogich miasta fundusz stanowił zakładowy kapitał funduszu ubogich, odesłano napowrót do sekcyi, celem uzupełnienia, wraz z poprawką ks. Bukowskiego, aby z funduszu ubogich czwartą część wyłączono na „Dom przymusowej pracy.“

Nauka zręczności w szkołach wydziałowych.

Rada uchwaliła dalej wniosek sekcyi IV, sprzeciwiający się wprowadzeniu w III kl. szkół wydziałowych nauki zręczności w materyale metalowym, natomiast oświadczający się za nauką zręczności w drzewie. Zarazem uchwalono odnieść się do krajowej rady szkolnej z prośbą o pozostawienie przez 3 lata w jednej ze szkół wydziałowych nauki zręczności, wedle dotychczasowego systemu krakowskiego.

Dodatek drożyźniany dla nauczycieli.

Z kolei przyszedł pod obrady wniosek sekcyi IV i II, aby przejść do porządku dziennego nad prośbą krakowskiego nauczycielstwa młodszego i prowizorycznego szkół ludowych i wydziałowych, o udzielenie dodatku drożyźnianego.

Prof. Bujwid sprzeciwia się wnioskowi sekcyi i przemawia za udzieleniem zapomogi, w tym celu wnosi na odesłanie tej sprawy napowrót do sekcyi, ewentualnie zaś na uchwalenie dla nauczycieli dodatku drożyźnianego w kwocie 4.000 kor.

Pierwszy wniosek prof. Bujwida uchwalono, natomiast odrzucono jego wniosek drugi, tudzież wniosek sekcyi.

Zapomogi i subwencye.

Rada uchwaliła dla pogorzelców m. Sokala zapomogę 200 kor., natomiast odrzuciła prośbę gminy ewang. o jednorazową subwencyę, tudzież prośbę ks. Zbyszewskiego o stałą roczną subwencyę dla „Domu rodzinnego“. Nadto uchwalono zasiłek 2.000 kor. artyście malarzowie Cersze na cele wydawnictwa „Pomników Krakowa“. Wniosek o subwencyę na szkołę polską w Batignolles odesłano do komisyi budżetowej.

Następnie przyjęto en bloc do wiadomości szereg sprawozdań o zamknięciach rachunkowych. Do rozprawy konkurencyjnej w sprawie obowiązku do ponoszenia wydatków na szkoły wydział. męs. obrano jako delegatów prof. Kasparka i ks. Spisa. Kuratorem dla 3 klas wyższych szkoły żeńskiej im. Św. Scholastyki wybrano prof. Kasparka. Do wydziału szkolnego męskiej szkoły handlowej wybrano jako delegatów pp. prof. Cyfrowicza, Federowicza i dra Leo.

Rada państwa.

(Telefonem).

Wiedeń, 22 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów przedłożył minister skarbu Böhm-Bawerck projekt ustawy, tyczący się wykupna od gminy krakowskiej gruntów fortecznych w Krakowie.

Minister rolnictwa Giovanelli przedkłada żądanie kredytów dodatkowych na zwiększone wydatki funduszu melioracyjnego na rok 1901.

Poseł Merunowicz interpeluje w sprawie drugiej linii telefonicznej między Lwowem a Wiedniem.

Minister skarbu odpowiada następnie na szereg interpelacyj, poczem poseł Fressl żąda otwarcia dyskusyi nad odpowiedzią ministra w sprawie płac praktykantów podatkowych. Wniosek ten odrzucono większością głosów.

Następnie przystąpiła Izba do dalszego ciągu dyskusyi nad wnioskami w sprawie kongregacyj duchownych.

Pierwszy przemówił ks. hr. Komorowski (Koło polskie), zapewniając, że przemawia nie jako ksiądz, lecz jako obywatel austryacki. Wnioski nagłe przeciw zakonom zmierzają do wywołania „walki kulturnej“ w Austryi. Rząd francuski skonfiskował dlatego dobra kościelne, aby pokryć „deficyt swego budżetu“ (!!); Austrya nie ma jednak powodu iść za przykładem „masonów francuskich“. Dla krajów biednych jak Galicya będzie „prawdziwem dobrodziejstwem“ (!?), jeżeli zakony francuskie zjadą tu z kapitałami.

Mówca polemizuje z hasłami „Los von Rom“ i prosi o odrzucenie wniosków.

Poseł Czerny przemawia w języku czeskim za nagłością wniosku.

Poseł dr. Fuchs (klerykał niemiecki) twierdzi, że skoro pozwolono żydom rosyjskim zamieszkać w Austryi, to niema powodu wzbraniać przystępu zakonom francuskim.

Następnie przemawiał Słoweniec dr. Iwan Tavcar.

Godz. 3 po południu. Posiedzenie trwa dalej.

Telegraf i telefon.

Witold Reger chory.

Przemyśl, 22 listopada. Witold Reger został o godzinie 6 rano przeniesiony z więzienia wojskowego do szpitala garnizonowego, z powodu ciężkiej choroby, na którą zapadł.

Zaburzenia na uniwersytecie lwowskim.

Lwów, 22 listopada. Do senatu akademickiego nadeszło pismo ministra Hartla, zatwierdzające zamknięcie uniwersytetu i zawieszenie wykładów. Minister żąda, aby śledztwo dyscyplinarne zostało szybko przeprowadzone i zapytuje, czy w demonstracyach brali udział alumni. Minister nazywa zajścia na uniwersytecie lwowskim „niebywałemi jeszcze w Austryi".

Lwów, 22 listopada. Deputacya młodzieży ruskiej nie odjechała do Wiednia. Natomiast uchwaliła młodzież wysłać obszerny memoryał do posła Daszyńskiego z przedstawieniem całej sprawy.

Wiec młodzieży, zapowiedziany na niedzielę w „Sokole", nie odbędzie się. Natomiast młodzież polska, grupująca się poza „Czytelnią akademicką", zwołuje wiec na poniedziałek wieczór do sali Tow. muz.

Sytuacya.

Wiedeń, 22 listopada. W posiedzeniach parlamentu nastąpi tylko krótka przerwa w czasie Bożego narodzenia, a to z powodu niemożności załatwienia przed nowym rokiem budżetu. Izba posłów zbierze się zaraz po świętach.

Wobec tego sejmy krajowe nie zostaną w bieżącym roku zwołane.

Deklaracya szlachty czeskiej.

Wiedeń, 22 listopada. Klub konserwatywnej szlachty czeskiej wydał komunikat, w którym uznaje wszelkie kroki, podjęte przez klub młodoczeski i oświadcza, że będzie nadal utrzymywać z młodoczechami jak najściślejsze stosunki.

Szlachta czeska gotowa jest współdziałać w uchwaleniu budżetu i wziąć udział w konferencyi czesko-niemieckiej, ale musi mieć ze strony lewicy poważne gwarancye, iż przeszkody nieporozumień zostaną usunięte.

„Tkacze" w Austryi.

Wiedeń, 22-go listopada. Dyrektor „Deutsches Theater" z Berlina, dr. Brahm, który zakontraktował na wiosnę br. tutejszy teatr „an der Wien", przybył do Wiednia i czyni starania o zezwolenie cenzury rządowej na wystawienie „Tkaczów" Hauptmanna. W tym celu był wraz z posłem Pernerstorferem na audyencyi u dra Körbera. Nie jest wykluczone, że cenzura zezwoli na przedstawienie „Tkaczów."

Nowy wielki wezyr.

Wiedeń, 22 listopada. W tutejszych kołach dyplomatycznych wywołała nominacya Kuczuk-Said-baszy na wielkiego wezyra wielkie zdziwienie. W r. 1895 w czasie rozruchów ormiańskich musiał obecny wezyr schronić się do ambasady angielskiej z obawy przed utratą życia. Nominacyę tę uważają za zwycięstwo wpływów rosyjskich, gdyż Kuczuk jest zwolennikiem reform w Macedonii.

Sprawy kościelne na Śląsku.

Wiedeń, 22 listopada. „Allg. Corr." donosi, że śląski prezydent krajowy hr. Thun złożył arcybiskupowi wrocławskiemu, drowi Koppowi, dłuższą wizytę, podczas której poruszył kilka ważnych kwestyj, tyczących się stosunków kościelnych Śląska austryackiego. Arcybiskup Kopp bawił w Wiedniu na konferencyach biskupich.

Wydalenie posła socyalistycznego.

Budapeszt, 22 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu wniósł poseł Visontay interpelacyę z powodu wydalenia włoskiego posła socyalistycznego Cabriani'ego. Minister Szell odpowiada, że Cabriani odjechał dobrowolnie. Odbywał on zgromadzenia, nie zgłoszone do policyi, w których napadał na rząd włoski.

„Zdrajcom kraju".

Budapeszt, 22 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu węgierskiego rzucił jakiś młody człowiek z galeryi na salę obrad paczkę pism i odezw, wołając: zdrajcom kraju! Poseł Volkner, który wówczas przemawiał, przerwał swoją mowę. Młodzieńca aresztowano i skonstatowano, że się nazywa Rudolf Weiss. Do niedawna był urzędnikiem rządu węgierskiego na wystawie paryskiej.

Defraudacya podatkowa.

Budapeszt, 22 listopada. Coraz więcej nabiera prawdopodobieństwa przypuszczenie, że Kecskemety uciekł do Ameryki południowej. Znaleziono między jego papierami list pewnego przyjaciela z Ameryki, dający różne wskazówki ucieczki.

Policya ma wskazówki, że Kecskemety miał wspólnika przy wykonywaniu kradzieży. Wspólnik ten jest słuchaczem uniwersytetu i od czasu ucieczki Kecskemety'ego również znikł.

Instytut św. Hieronima.

Budapeszt, 22 listopada. „Pesti naplo" ogłasza wymianę not dyplomatycznych w sprawie konfliktu w instytucie św. Hieronima, między kardynałem Rampollą a nuncyuszem papieskim w Wiedniu. Z not tych okazuje się, że *breve* papieskie w sprawie powyższej afery było ułożone w porozumieniu z austryackim ministrem spraw zewnętrznych.

„Pesti naplo" dodaje od siebie, że autentyczność ogłoszonych przezeń dokumentów nie jest jeszcze stwierdzona.

Spuścili z tonu.

Berlin, 22 listopada. Komisya rady miejskiej przyjęła w sprawie przebudowania ulicy „Unter den Linden" projekt, zatwierdzony przez cesarza Wilhelma, narażający gminę na znaczne koszta. Przeciw temu głosowali tylko socyalni demokraci.

Poseł pod kuratelą.

Augsburg, 22 listopada. „Augsburger Abend-Ztg." donosi, że poseł dr. Sigl, wydawca dziennika „Bayerisches Vaterland", znany chłopski agitator demokratyczno klerykalny, został sądownie uznany za nieodpowiadającego za swoje czyny i oddany pod kuratelę.

Klerykał Monier uwolniony.

Paryż, 22 listopada. Sąd kasacyjny uwolnił podprefekta Moniera, skazanego w Poitiers na 15 miesięcy więzienia za trzymanie w zamknięciu swej siostry przez kilkanaście lat. W motywach podnosi sąd kasacyjny, że główną winowajczynią była matka, która już umarła.

Balon „Quo Vadis."

Paryż, 22 listopada. Wczoraj wieczorem spadł około Troyes balon, nazwany „Quo Vadis". Znajdowali się w nim członkowie ekspedycyi naukowej. Balon osiągnął wysokość 4.000 m.

Zajścia w parlamencie belgijskim.

Bruksela, 22 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu przyszło podczas debaty nad ustawą wojskową do burzliwych zajść między prezydentem ministrów a socyalistami.

Poseł Lorand postawił wniosek, ażeby artykuł I. nowej ustawy wojskowej brzmiał: „Jeżeli ojczyzna będzie w niebezpieczeństwie, są wszyscy obywatele zobowiązani spieszyć na jej obronę".

Na to odpowiedział prezydent ministrów, że w razie niebezpieczeństwa nie liczy na socyalistów. Wywołało to na lewicy wielkie oburzenie. Wołano do ministra: „łotrze, tchórzu!" Dopiero po wyjaśnieniach, złożonych przez ministra, rozpoczęto ponownie obrady.

Rozruchy studenckie w Atenach.

Ateny, 22 listopada. Metropolita Prokopius, dyrektor policyi i szef żandarmeryi, podali się do dymisyi. Komendę nad wojskiem, które zostało zmobilizowane, objął generał Vassow. Studenci obsadzili gmach uniwersytetu i pozostali tam przez całą noc. Dzienniki ateńskie nawołują do umiarkowania i spokoju.

Irlandya przeciw Anglii.

Londyn, 22 listopada. W miejscowości Galway w Irlandyi odbył się wybór uzupełniający do parlamentu. Wybrany został nacyonalista irlandzki Lynch, przebywający obecnie w Paryżu, 1.247 głosami. Kandydat konserwatywny otrzymał 473 gł. Lynch brał udział w wojnie południowo-afrykańskiej po stronie Burów, w t. zw. „brygadzie irlandzkiej". Poprzednio był ten okręg w rękach konserwatystów.

Pożar min złota.

Nowy Jork, 22 listopada. Z powodu pożaru w kopalni złota, należącej do „Smuggler Union", nastąpiła straszna katastrofa. Wydobyto dotychczas 22 trupów. Przypuszczają, że około 100 robotników utraciło życie.

Zabór Transvaalu.

Londyn, 22 listopada. Lord Kitchener donosi o nowej porażce Anglików. Komendant Buys został pojmany do niewoli, gdy chciał zaatakować nad rzeką Vaal oddział, złożony ze 100 pionierów kolejowych. Straty Anglików nie są jeszcze znane. Kolumna Rimingtona przybyła pionierom z pomocą.

WOLNE POSADY.

Miejskie Biuro pracy we Lwowie, plac Bernardyński l. 15, dostarcza **zupełnie bezpłatnie** służby wszelkiego rodzaju. Biuro **ma do rozdania** miejsca dla:

- 2 **kelnerek**
- 1 **muzykalnej sklepowej (do wypożyczalni nut)**
- 2 **klucznic**
- 2 **bon Francuzek**
- 1 **bony Niemki muzykalnej**
- 1 **nauczycielki Polki z franc. i muz.**
- 1 **nauczycielki Angielki z franc. muz.**
- 10 **szwaczek**
- 2 **praczek do pralni**
- 1 **kartoniarki**

Kilkadziesiąt sług i kucharek, któreby także froterowały posadzki.

Poszukują posady: **kucharze, murarze, cieśle, stolarze, pisarze kancelaryjni i ekonomiczni, nauczycielki Polki, kucharki, niańki, do zarządu domu, kasyerki sklepowe, szwaczki prywatne na wyjazd, prasowaczki, masażystki, panny służące, klucznice, gospodynie, kucharki, mamki, muzykańci, leśniczowie, ekonomi.**

Zgłaszać się należy w Biurze między godz. 8 rano a 1/2 3 popołudniu. — Z prowincyi przyjmuje się zgłoszenia listowne. 181 251—?

Redaktor odpowiedzialny i wydawca Kazimierz Kaczanowski. — Z Drukarni Narodowej w Krakowie, Wolska 9. — (Telefon Nr 484).